Nr. 173. Środa 30 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Oryentacya p. Balickiego.

Jeden z przywódców narodowej demokracyi i zarazem teoretyk jej myśli politycznej wystąpił w „Przeglądzie narodowym“ z artykułami o „dezoryentacyi austryackiej“, w których to artykułach skrytykowane jest wszystko: Austrya i jej polityka, społeczeństwo polskie, Komisya Tymczasowa, Związki strzeleckie itd. Naturalnie zdrowym, rozsądnym i mądrym okazał się przy tem tylko p. Balicki i najbliższe koło jego przyjaciół, którzy są „ośrodkiem kierowniczym, stanowiącym istotny rdzeń życia narodowego“.

Dopóki p. Balicki przedstawiał jedynie swe mądre, lub niemądre — jak kto sobie życzy — rozważania o własnej oryentacyi, a cudzej dezoryentacyi, wszystko było w porządku. Wolno każdemu za pomocą artykułów ratować skołataną nawę ojczyzny, ile się komu podoba. Sposób, w jaki to robi p. Balicki, jest co prawda równie mało skuteczny jak praca w Dumie petersburskiej, ale to rzecz smaku i gustu. Osobiście nie uważałbym nawet za potrzebne prowadzić z nim w tej materyi polemiki i przeciwstawiać mu swoje rozważania oryentacyjne. Od czasu upadku Rzeczypospolitej zawsze był niekiedy silny, niekiedy słaby prąd chrzczony obecnie nazwą moskalofilstwa, prąd, który zawsze siebie uważał za czynnik odpowiedzialny, „ośrodek kierowniczy, stanowiący istotny rdzeń życia narodowego“, gdyż inny „ośrodek kierowniczy“ przez rząd moskiewski nigdy tolerowanym nie był. I praca p. Balickiego pozostałaby dla mnie jeszcze jedną mniej, czy więcej udatną, lub nieudolną próbą rozkrzewienia tego prądu w naszem społeczeństwie.

Lecz p. Balicki w czerwcowym numerze swego pisma wystąpił w całkiem już innej roli. Oto przez poświęcenie dla ojczyzny przedzierżgnął się w skórę genialnego detektywa i jako polski Sherlok Holmes wykrył w ruchu powstańczym „grę zakulisową, odwracającą często na nice ocenę zjawisk życia politycznego, a zarazem wyjaśniającą niektóre zagadki w ich przebiegu, trudne do zrozumienia, o ile się nie posiada odpowiedniego klucza do ich rozwiązania“. Niechybnie p. Balicki nie we wszystkiem w tej sprawie jest oryginalnym, różne rzeczy podpowiedziały mu „wróble na dachach galicyjskich“, dwugroszówka warszawska, pewne wiadomości o strategicznych planach austryackich zaczerpnął, jak skromnie twierdzi „skądinąd“, wreszcie wszystko uzupełnił swą genialną metodą dedukcyjną, stanowiącą chlubę wszystkich Sherlok Holmes'ów.

Kluczem rozwiązującym wszystkie zagadki ruchu niepodległościowego i organizacyj strzeleckich jest nie co innego, jak znana afera szpiegowska osławionego Redla. W Polsce bowiem, gdzie istnieje taki śliczny okaz „rdzenia życia narodowego“, jakim jest p. Balicki i Dmowski, nie może być mowy o ruchu powstańczym i niepodległościowym i naturalnie dla wyjaśnienia tak potwornego zjawiska w życiu ujarzmionego narodu polskiego trzeba sięgnąć przedewszystkiem do obcych narodowo, a jeszcze lepiej brudnych i wstrętnych źródeł. Tylko bowiem z takiego źródła płynąć może tak ohydny prąd, jak dążenie do wywalczenia niepodległości Polski...

Nie hypoteza już, lecz dedukcyjne twierdzenie Sherloka Holmes'a - Balickiego jest następujące: Redl przedewszystkiem był żydem i poprzednio nazywał się Redlichem. Oprócz tego był pułkownikiem i szefem biura ewidencyjnego, czyli według twierdzenia p. Balickiego szpiegowskiego w austryackim sztabie generalnym. Będąc zarazem na usługach rządu rosyjskiego — więc podwójnym szpiegiem — zajął się zorganizowaniem ruchu strzeleckiego w Galicyi: „był faktycznym, chociaż ukrytym organizatorem Związków i drużyn strzeleckich w Galicyi“. Z chwilą zawiązania Komisyi Tymczasowej Redl naturalnie stał się jej inspiratorem. „Nie ulega wątpliwości, że utrzymywał nader ożywione stosunki z „Komisyą Tymczasową“ zarówno w Wiedniu, jak i podczas swych wycieczek samochodowych do Krakowa“. Redl robił wycieczki i do Warszawy, gdzie „widywał się zapewne z tymi, którzy przez swą naiwność i głupotę mieli mu ułatwić sprzedanie polskiej skóry na austryacki bęben“.

Nie dość tego, p. Balicki „znając skądinąd stanowisko, jakie zajmował właściwy sztab generalny austryacki w sprawie uzbrojonych oddziałów powstańczych“, wykrył za pomocą swej genialnej metody à la Sherlok Holmes, że Redl, stojąc na czele biura ewidencyjnego, plany te zmienił w swej istocie i nadał im cechy jeszcze bardziej zgubne dla Polski.

Wyznam, że wiedza strategiczna w tym wypadku p. Balickiemu nie dopisała. Pomimo, że widocznie jest niesłychanie blisko i dokładnie zaznajomiony ze wszystkimi szczegółami zbrodniczej działalności Redla, pewniejszym się jednak czuje w zrozumieniu jego wspólnej pracy z „Komisyą Tymczasową“, niż jego działalności, jako oficera sztabowego. W tym wypadku wyjaśnienia jego są mętne i dosyć trudno zrozumiałe. Zresztą to niezrozumienie moje być może jest wynikiem mojej znacznie mniej dokła-

JACK LONDON.

WROGOWIE.

3 (Ciąg dalszy).

— Słusznie — odrzekł z zapałem Lloyd. — Da się to wytłómaczyć tem, że widziane przez nas przedmioty nie są bynajmniej koloru absolutnie czarnego. Gdyby kolor ich był absolutnie czarny, nie byłyby widoczne, nawet w świetle tysiąca słońc. Twierdzę stanowczo, że, gdyby się nam udało zmieszać zupełnie dokładnie odpowiednie farby w odpowiednim stosunku, otrzymalibyśmy kolor absolutnie czarny. Każdy przedmiot, pociągnięty taką farbą, stałby się dla oka zupełnie nieuchwytny.

— A, to byłby zaiste wielki wynalazek — rzekłem dość obojętnie, gdyż teorya Lloyda wydawała mi się zbyt fantastyczną i nie zasługującą na poważne traktowanie.

— Wielki wynalazek! Nadzwyczajny! — zawołał z zapałem Lloyd. — Zupełnie się z tobą zgadzam. Pomyśl tylko — wystarczy, abym się nasmarował taką absolutnie czarną farbą, — i cały świat leży pokornie u mych stóp! Wszystkie tajemnice królów i dyplomatów są w mych rękach! Wszystkie krętactwa dyplomatyczno-giełdziarskie, wszystkie intrygi dworskie, machinacye trustowców — wszystko! Trzymałbym rękę na pulsie całego świata, zdobyłbym najpotężniejszą władzę, wpływ bezwarunkowy na bieg wypadków, stałbym się panem świata!... A wtedy...

Umilkł nagle, po chwili zaś ciągnął dalej, ale już przyciszonym głosem:

— Przyznam ci się, drogi przyjacielu, że już porobiłem niektóre wstępne doświadczenia w tej kwestyi. Powiem ci nawet, że sprawa farby absolutnie czarnej jest na najlepszej drodze.

Nagle za plecami naszemi rozległ się śmiech. Obejrzeliśmy się i zobaczyliśmy na progu Pawła. Patrzał na nas z ironicznym uśmiechem.

— A jednak zapomniałeś o pewnej rzeczy, mój Lloydzie — rzekł Paweł.

— O czemże to?

— A cień?

Twarz Lloyda powlokła się ciemnym rumieńcem.

Po chwili zawołał gorąco:

— A od czegoż parasol słoneczny!?

Zwrócił się porywczo do Pawła i dodał:

— Radzę ci nie mieszać się do cudzych spraw. Zdawało się, że wybuch jest nieunikniony. Paweł jednak uśmiechnął się dobrotliwie i rzekł z uśmiechem:

— Bądź spokojny. Nic mnie nie obchodzą twoje absolutnie farby. Kpię sobie z nich. Jedno ci tylko powiem: gdyby nawet doświadczenia twoje dały wynik, przechodzący najśmielsze oczekiwania, to i w takim razie nie dopniesz celu, gdyż nie przezwyciężysz cienia. Cień zawsze cię zdradzi. Przyznam ci się, i ja pracuję również nad wynalazkiem, który uczyniłby niewidzialnymi materyalne przedmioty. Zacząłem jednak od innej kwestyi. Pracuję nad wynalazkiem, za pomocą którego uczyniłbym niewidocznym cień.

— Rozumiem! — zawołał Lloyd. — Chodzi ci o to, aby uczynić przedmioty przeźroczystymi. Daremny trud! Nigdy tego uczynić nie potrafisz.

— Nigdy? Zobaczymy!

Paweł wzruszył ramionami i oddalił się. Wkrótce znikł za zakrętem ścieżki, wysadzonej agrestem.

Był to początek końca...

Obaj pracowali niezmordowanie nad sprawą uniewidocznienia przedmiotów materyalnych. Energię ich podniecała zazdrość i kpiny, któremi jeden szczodrze darzył drugiego. Obaj mieli do mnie zaufanie i zwierzali mi się z postępów swych prac. Byłem świadkiem ich doświadczeń i słuchałem teoryj, które każdy z nich wygłaszał. Nigdy nie zdradzałem Pawłowi tajemnic Lloyda, ani też Lloydowi tajemnic Pawła, to też obaj rywale ufali mi bezwzględnie i szanowali mnie za dyskrecyę.

Lloyd Anwood, aby rozerwać się i odpocząć po żmudnych pracach i doświadczeniach naukowych, wybrał sobie dość dziwny sport. Lubił walkę zapaśników i chadzał często do cyrku. Pewnego razu głupie to i bezmyślne widowisko nastręczyło mu świetne potwierdzenie jego teoryi. Przypadkowo i wbrew chęci byłem wtedy obecny w cyrku podczas zapasów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu“: Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396. Telefon administracyi 2314. Redakcya na I-szem piętrze. Administracya na parterze.

dnej w porównaniu z p. Balickim znajomości danych o strategii sztabu austryackiego i intrygach w tej dziedzinie pułkownika Redla. P. Balicki temi danemi rozporządza, więc trudno mu nie wierzyć! Ba! wie on nawet o dacie, gdy sztab austryacki zaniechał „wywołania powstania w Królestwie niezależnie od wojny“. Stało się to latem 1912 r!

Wreszcie Redl popełnił jeszcze jedną zbrodnię w stosunku do narodu polskiego. Będąc sam żydem wciągnął do akcyi powstańczej innych żydów, jakoto posłów: Aschkenasego, Diamanda, Löwensteina i literata Feldmana. Po takich odkryciach p. Balicki dochodzi do niezbitego wniosku, że „akcya powstańcza w ścisłem tego słowa znaczeniu była inspirowana i patronowana przez Redla, a więc była dziełem prowokacyi“.

Przedewszystkiem jedna uwaga. Niema chyba na świecie prasy tak źle obsłużonej i tak tandetnej jak polska. Jednym z przykładów tego twierdzenia jest właśnie afera Redla. Ileż to potwornych baśni wysypano na stół w tej aferze bez żadnego zdania sobie sprawy ze zwyczajnych zasad organizacyj wojsk wogóle, a austryackich w szczególe! Przeszukałem umyślnie szematyzm wojskowy — źródło dostępne dla wszystkich, nie rozporządzam bowiem wyjątkowemi źródłami informacyj, jak świergotanie wróbli na dachach lub wieściami „skądinąd“. Znalazłem popierwsze, że szefem biura ewidencyjnego przez cały czas inkryminowany przez publicystów pokroju p. Balickiego był wcale nie Redl, lecz podpułkownik, później pułkownik Ritter von Ostrymiecz Urbański, nazwisko, o ile mi się zdaje, nie żydowskiego pochodzenia. Następnie Redl był w centralnym sztabie austryackim jednym z oficerów, którego specyalna praca niestety w szematyźmie nie jest wyszczególniona, a nie mając talentów Sherlok Holmesa nie ośmielę się w tej sprawie postawić jakiejkolwiek hypotezy. Służba Redla w sztabie generalnym kończy się w początku 1911 r., gdzie zgodnie z prawami regulującemi służbę oficerów sztabu, Redl przechodzi jako podpułkownik do 99 pułku piechoty. Stamtąd dopiero jako pułkownik już w 1912 r. posunięty jest na stanowisko szefa sztabu jednego z 16 korpusów armii austryackiej, mianowicie 8 korpusu w Pradze, gdzie wreszcie zostaje zdemaskowany.

Powtarzam, biorę te dane ze źródeł dostępnych dla każdego i łatwych do sprawdzenia. Powierzchowna zaś nawet znajomość z systemem pracy sztabów wojskowych wogóle, a tak scentralizowanej armii, jaką jest austryacka w szczególe, nie pozwoli nikomu na zabawne twierdzenie, by podpułkownik któregoś pułku piechoty mógł odgrywać jakąkolwiek rolę przy układaniu strategicznych planów wojny, albo, by oficerowi w Pradze pozwalano na mieszanie się do stosunków, czy prac na terenie innych korpusów lub odwrotnie. Śmiem twierdzić, że nawet gdy taki oficer jest żydem, a działalność jego stoi otworem dla świergoczących wróbli i publicystów narodowo-demokratycznych, nawet wtedy wpływy jego nie mogą być tak wszechpotężne i szerokie.

Nie piszę tego dla p. Balickiego. Nie sądzę bowiem, by ludzi świadomie „odwracających na nice“ prawdę i fakty mogło cokolwiek przekonać. Konstatuję te fakty dla tych, którzy czytują różne brednie tandetnie obsługiwanej prasy polskiej. Dla nich zrobię jeszcze jedno zestawienie.

Pierwszy Związek strzelecki w Galicyi rozpoczął swe istnienie we Lwowie w końcu 1910 r., akurat prawie przy końcu służby Redla w sztabie generalnym wiedeńskim. Rozpoczął zaś swe istnienie w tak skromnych rozmiarach, że doprawdy nie zasługiwał wcale nawet na alarm wróbli na dachach domu naftowego na Chorążczyźnie we Lwowie, a cóż dopiero na machiawelską intrygę żydów, czy szpiegów rosyjskich. Poprostu nie zajmowano się nim wcale. Cały zaś rozwój organizacyj strzeleckich, rozwój bardzo mało popierany przez wojskowość austryacką, jak to słusznie wykazał poseł Daszyński w jednej ze swych mów parlamentarnych, następuje dopiero w roku ostatnim, w roku kryzysowym. Wtedy zaś Redl jest służbowo zajętym zdala od Galicyi i jej stosunków.

Papierów, zabranych w mieszkaniu Redla i jego przedśmiertnego zeznania nie czytałem, więc twierdzić nie jestem w stanie, czy i ile miejsca poświęcił on w nich Komisyi Tymczasowej, czy ruchowi strzeleckiemu.

Świergotały o tych sprawach w istocie wszystkie wróble na dachach galicyjskich, mógł o tem zbierać informacye każdy płatny, czy niepłatny przyjaciel rządu rosyjskiego i jeżeli to Petersburg, czy warszawską ochranę interesowało mocno, mógł to niewątpliwie czynić i Redl, naturalnie przy stosunkach jakie miał, z większem znacznie powodzeniem niż inne Sherlok Holmsy. Lecz jakże to związać z twierdzeniem o kierownictwie szefa sztabu korpusu praskiego ruchem irredentystycznym w Polsce? Wyznać trzeba, że brednie podobne są w istocie śmieszne i przedewszystkiem ubliżające wiernej aliantce p. Balickiego — Rosyi. Jakto? Wojna ciężka, wojna z ogromną potęgą militarną austro-pruską wisi na włosku, Rosya ma w swem ręku człowieka, jeśli nie posiadającego, to zbliżonego do tajników poruszeń milionowych armij, tajniki te nawet dla Redla nie łatwe są do zdobycia, trzeba mozolnych nieraz i drobiazgowych dociekań w tych głównych i decydujących sprawach, a nagle mają go używać do tak względnie nikłych rzeczy jak prowokatorskie organizowanie Związków i drużyn strzeleckich i komunikowanie się z posłami polskimi w Wiedniu. Nie! To trzeba — jak to mówią w Galicyi — na głowę upaść, aby dać wiarę tak naiwnej i śmiesznej bajce.

Sam Sherlok Holmes, pomimo swej genialności detektywa, nieco się zawahał nad ostatecznem wyjaśnieniem zagadki, poco ostatecznie Rosya miała w chwili wiszącej nad nią wojny, bardzo wątpliwej co do swego wyniku, starać się jeszcze o wywołanie ruchu zbrojnego w Polsce przeciw sobie! Zdawałoby się — i każdy zdrowo myślący człowiek to potwierdzi — daleko logiczniej byłoby Redla, czy danego agenta postawić w stosunek z „rdzeniem myśli narodowej w Polsce“ i starać się zgasić wszelkie iskierki dążeń niepodległościowych, chociażby dlatego, by nie mieć z tem kłopotu. Ba! Pomimo chwilowego zawahania się p. Balicki znajduje wyjście. Pisze on streniczkę o psychologii zdrajców różnych ruchów wolnościowych, zaplątujących się we własnych sieciach, nie wiedzących nawet sami kogo i co właściwie zdradzają i komu właściwie służą — sprawie wolności, czy też jej wrogom i katom. Tak, panie Balicki, tę właśnie jedyną stronicę w swym artykule skreśliłeś pan z istotnem znawstwem i koneserstwem przedmiotu!

Tak postępował, zdaniem p. Balickiego, i Redl, służąc i jednocześnie zdradzając zarówno Austryę, jak i Rosyę. I to jest jedyne wytłómaczenie tego najdziwaczniejszego kłamstwa.

Czy przy rozpatrzeniu poszczególnych cegiełek, czy rozważając logiczną konstrukcyę budowy twierdzeń pana Balickiego, zawsze dojdziemy niechybnie do przekonania o nadzwyczaj lichym i kruchym materyale użytym do niej. I cała ta Sherlok Holmes'iada pana Balickiego byłaby ogromnie zabawną w swej naiwności, gdyby nie była przytem i potwornie wstrętną. Niepodobna nie zapytać siebie „cui bono“ skonstruował p. Balicki niecne oszczerstwo, dodając do różnych plotek i gawęd gazeciarskich, w sprawie Redla, swoje własne łgarstwa. Oto jeden z drobnych przykładów tej roboty.

W gazetach dużo pisano o częstych automobilowych wycieczkach Redla. Wspominano Drezno i Wiedeń. W żadnem świergotaniu wróbli galicyjskich nie wymieniano Krakowa. P. Balicki doświergotał sobie Kraków. Jego nos Sherlok Holmesa, wietrzący ślady Redla w Polsce, doprowadził go do Krakowa, który jest u wróbli galicyjskich i warszawskich związany z Komisyą Tymczasową. Wyłazi w ten sposób szydło z worka! Za wszelką cenę Redl ma być związany z ruchem niepodległościowym, ma w nim odgrywać rolę Aziefa.

Powtarzam raz jeszcze, p. Balicki w niektórych tylko szczegółach potwarzy był twórcą, on jeden, zdaje się, nie czytając papierów Redlowskich, na nich się opiera. Wyprzedzili go na tem polu dwugroszowi pismacy z „Gazety porannej“, „Kuryera porannego“ i „Słowa polskiego“. Jeżeli specyalnie się nim zająłem, to dlatego, że p. Balicki w tem towarzystwie usystematyzował kalumnie, podpisał je i wreszcie, że miał zaszczyt niegdyś, ten zresztą, jak wiele innych gadzinowców moskiewskich, jak Tichomirow, Zubatow itd., walczyć w szeregach rewolucyjnych pod temsamem hasłem, na które obecnie tak haniebnie i oszczerczo brudne błoto rzuca.

J. Piłsudski.

Oświadczenie.

W swoim oszczerczym artykule p. t. „Dezoryentacya austryacka“ w czerwcowym numerze warszawskiego „Przeglądu Narodowego“ pisze p. Zygmunt Balicki: „O stosunkach Redla z polskimi posłami parlamentarnymi w Wiedniu (mogli to być tylko członkowie Komisyi Tymczasowej) pisały mimochodem, ale wyraźnie pisma wiedeńskie“.

Otóż oświadczam, że tylko dwóch posłów parlamentarnych należy do Komisyi Tymczasowej — p. Włodzimierz Tetmajer i ja. Nie słyszałem nigdy, żeby p. Tetmajer był w jakichkolwiek stosunkach z Redlem, a ja Redla nigdy w życiu nie widziałem, ani w żadnym jakimkolwiek stosunku z nim, czy z jakimkolwiek oficerem nie byłem.

P. Zygmunt Balicki jest zatem zwyczajnym moskalofilskim oszczercą, tem podlejszym, że sam był w stosunku przyjaźni politycznej z Aziefem, z którym miał w Paryżu konferencye polityczne.

Kraków, dnia 28 lipca 1913.

Ignacy Daszyński.

Przed konferencyą pokojową.

Jak z Bukaresztu donoszą, pełnomocnicy serbscy i czarnogórscy dla rokowań pokojowych przybyli tu wczoraj przed południem. Wczoraj wieczorem oczekiwano przyjazdu greckiego prezydenta ministrów Venizelosa. Oficyalne wzajemne zapoznanie się pełnomocników nastąpi we wtorek. Pierwsza konferencya odbędzie się we środę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Szef misyi bułgarskiej minister Tonczew złożył wczoraj wizytę pełnomocnikom rumuńskim. Z rozmów z delegatami bułgarskimi wynika, że Bułgarya pragnie zatrzeć wrażenie, jakie wywołało dawniejsze stanowisko Bułgaryi w kołach rumuńskich i ożywioną jest życzeniem rozpoczęcia nowej ery stosunków bułgarsko-rumuńskich.

Pełnomocnikami Rumunii do rokowań mianowani zostali prezydent gabinetu Majorescu, trzech ministrów i dwóch wojskowych. Bawiący w Bukareszcie delegaci bułgarscy oświadczają, że Bułgarya jest zdecydowaną wszystko uczynić celem możliwie szybkiego zakończenia obrad, których rezultat, według zapatrywania Bułgaryi, wymaga zatwierdzenia Europy, nim stanie się prawomocnym. Optymistyczne zapatrywania skłaniają się do tego, że rokowania w Bukareszcie skończą się za dwa tygodnie.

Nadzieja na rychłe zakończenie układów jest tak wielką, że liczą na wznowienie związku bałkańskiego w celu wyparcia Turków z Adryanopola. Także mocarstwa są zdania, że pokój londyński musi być utrzymany w mocy, a głównie kładą nacisk na zgodne w tym kierunku zapatrywanie Austryi i Rosyi. O ile mocarstwa nie zgodzą się na wspólny krok przeciw Turcyi, to Rosya postara się u mocarstw o zgodę na polecenie jej rozprawienia się z Turcyą. Położenie Turcyi staje się tem gorsze, ileże nawet Niemcy ganią jej zachowanie się.

Z pola walk donoszą o nowych potyczkach między Turkami a Bułgarami, między Serbami

a Bułgarami, oraz między Grekami a Bułgarami.

Telegramy z 29 lipca.

Nowe żądania Rumunii.

Bukareszt. Z powodu protokołu petersburskiego, mocą którego Bułgarya zobowiązała się nie tworzyć fortów granicznych, zażądała Rumunia zniesienia fortów od Ruszczuku po Szmalę.

Zapał Turków.

Konstantynopol. „Tanin“ donosi z Adryanopola, że odbyły się tam mityngi ludności, należącej do wszystkich narodowości, od których żądano, aby Adryanopol pozostał tureckim. Odpowiedni memoryał wysłany zostanie do mocarstw.

Konferencya ambasadorów.

Londyn. Reunion ambasadorów zbierze się dzisiaj. Nie znaczy to, aby zapadła już jakaś uchwała co do noty, która wysłaną być ma do Turcyi; postanowienia są już konkretne co do statutu dla Albanii, który załatwiony będzie na jednem lub dwóch posiedzeniach.

O konferencyę europejską.

Londyn. (Tel. wł.). Tutejsze pisma donoszą z Sofii, że wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Rosyi zgadzają się na zwołanie konferencyi europejskiej, celem ostatecznego uregulowania wszystkich kwestyj bałkańskich.

Albo zaraz pokój albo wojna.

Bukareszt. (Tel. wł.). Serbski prezydent ministrów Pasicz wobec tutejszych dziennikarzy oświadczył, że sprawa Adryanopola nie zostanie poddaną rozwadze konferencyi europejskiej.

Delegaci państw wojujących mają pełnomocnictwa do zawarcia definitywnego pokoju z Bułgaryą. Na pierwszem posiedzeniu konferencyi okaże się, czy delegaci bułgarscy mają także takie pełnomocnictwa, czy też muszą żądać instrukcyi z Sofii. Jeżeli ostatnia ewentualność będzie miała miejsce, **delegaci bez wdania się w dyskusyę zerwą rokowania i wojna rozpocznie się na nowo.**

Rosya żąda mandatu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Między gabinetami toczą się rokowania o krok zbiorowy w Konstantynopolu. Jeżeli ten krok nie odniesie skutku, **Rosya zażąda mandatu dla urządzenia demonstracyi flotowej**, która odbyłaby się pod Dedeagacz.

Anglia przeciw Turcyi.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps“ donosi, że poseł angielski w Konstantynopolu oświadczył rządowi tureckiemu, że rząd angielski z powodu zajęcia Adryanopola **cofa swe poparcie** udzielane dotąd Turcyi i zostawia ją **własnemu losowi.**

Dotychczasowe straty.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit“ podaje, że w drugiej wojnie bałkańskiej Bułgarzy stracili dotąd w zabitych i rannych **80.000** ludzi, Serbowie **30.000**, a Grecy **16** do **18.000.**

Przegląd polityczny.

Po zawieszeniu autonomii w Czechach. Młodoczescy posłowie sejmowi odbyli wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono, aby członkowie Wydziału krajowego nie rezygnowali ze swoich stanowisk. Przeciw zamianowaniu komisyi uchwalono wystosować protest. Posłowie sejmowi zadowolą się protestem u namiestnika i nie będą podejmowali żadnych dalszych kroków w tej sprawie. Wypłata pensyj członków Wydziału krajowego nie została jeszcze wstrzymaną. „Narodni Listy“ donoszą, że rzekomo zdjęto wszystkie napisy z gmachu Wydziału krajowego, aby je przemalować na barwy państwowe.

Czescy członkowie Wydziału krajowego uchwalili nie rezygnować ze swych mandatów, albowiem mandaty członków nie wygasają nawet na wypadek rozwiązania sejmu. Członkowie Wydziału mają nadal prowadzić agendy aż do wyboru nowych członków Wydziału krajowego. Poseł Zdarsky zjawił się wczoraj w swojem biurze i załatwiał akty. Nie mogą one jednak być ważne, bo brak im podpisu marszałka.

Z TEATRU.

Gościnny występ p. Jastrzębskiego.

Nie słyszeliśmy p. Jastrzębskiego jako Cavaradossiego w „Tosce“, czego po Manricu w „Trubadurze“ żałujemy, zwłaszcza, że gościna ogromnie sympatycznego artysty była tak krótką. Warunki fizyczne czynią z p. Jastrzębskiego idealnego śpiewaka wagnerowskiego, wiadomo bowiem, że Wagner żądał od wykonawców swych bohaterów wspaniałej aparycyi, co, nawiasem mówiąc, nie jest ogólną zaletą tenorów. Z imponującą postacią łączy p. Jastrzębski jednak głos o brzmieniu nie tylko nie bohaterskiem, ale szczerze lirycznem. Wrażenie, które śpiew jego pozostawia, to nie imponowanie szkołą, intelektem, ale poddanie się urokowi młodzieńczego temperamentu i ogromnego ciepła głosu. Są to zalety, których odpowiednikiem u słuchaczów będą zawsze entuzyastyczne oklaski. Nie brakło ich i u nas, a intezywnością swą wywalczyły powtórzenie końca obrazu IV.

W ogólnym binansie tegorocznego sezonu operowego stanowi p. Jastrzębski poważne plus.

Obsada innych partyj pozostała ta sama, co poprzednio. Wobec tego, że p. Jastrzębski jako tenor opery w Zagrzebiu, śpiewał w swym języku, a p. Waydowa po włosku, byliśmy świadkami opery, śpiewanej w trzech językach. Można pogratulować grającym, że się jednak z sobą dogadali. *T. Ch.*

KRONIKA.

Wtorek 29 lipca.

Nowiny krakowskie.

Biblioteka Związku stowarzyszeń robotniczych została po przerwie jednomiesięcznej w nowym Domu Robotniczym napowrót otwarta. Przerwę tę wyzyskano dla przeprowadzenia i sporządzenia inwentarza i wprowadzenia ułatwionego sposobu szybkiego wydawania książek. Księgozbiór Związku liczy przeszło 2000 książek, a po spodziewanem złączeniu się z biblioteką stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego i stow. cukierników dojdzie liczba do 3000. Oba działy: belletrystyka i naukowy, zostały zaopatrzone w nowości tak, że obecnie przedstawia się biblioteka bardzo dobrze. Umieszczona jest w osobnym pokoju, jasnym i obszernym. Godziny bibliotecze te same jak dawniej, to jest w niedzielę od godz. 10—12 w południe, we czwartek od 7—9 wieczorem.

Odczyt. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządza we wtorek 29 b. m. o godz. 7 w Czytelni Robotniczej w Dębnikach (Rynek 5) odczyt p. Edm. Massalskiego p. t. „Warunki życia człowieka pierwotnego“. Odczyt będzie demonstrowany obrazami świetlnymi. Wstęp wolny.

Bezwzględność magistratu. Od kilku dni porządkują ul. Rakowicką pod budowę linii tramwajowej. Przez cały dzień na ulicy jest hałas, tego uniknąć się nie da, ale z jakiej racyi mają mieszkańcy tej ulicy być pozbawieni snu? Do późnej nocy uwija się po ulicy automobil miejski, na który ładuje się szuter, kostki do brukowania, płyty betonowe itd. Odbywa się to wśród głośnego trąbienia automobilu, walenia kamieniami o drewniane jego pudło, krzyku komendy dozorujących, słowem — hałas jest tak piekielny, że o śnie niema mowy. Trwa to już kilka nocy z rzędu tak, że mieszkańcy przed północą nie mogą nawet marzyć o spoczynku. Pojmujemy, że magistrat, który rozpoczął te roboty w połowie lipca, spieszy się, aby je skończyć przed zimą; to jeszcze nie jest jednak usprawiedliwieniem takiej bezwzględności wobec mieszkańców, którzy po całodziennej pracy mają prawo do spokoju w nocy. Niechby p. wiceprezydent Sare, który w dzień kontroluje te roboty, spróbował przepędzić noc w jednem z mieszkań przy ul. Rakowickiej, a przekona się, że tak postępować nie powinno się. Wątpić też należy, czy magistrat pozwoliłby prywatnemu przedsiębiorcy robić to, co sam robi.

Przerwy w ruchu tramwajowym. Z powodu budowy kanału na ul. Siennej ruch tramwajowy na linii w stronę parku krakowskiego musi być w ulicy tej wstrzymany. Wozy tramwajowe oznaczone liczbą 2, będą kursowały począwszy od Rynku głównego, z bocznego toru w pobliżu poczekalni, do parku krakowskiego, zaś z powrotem będą też do tego miejsca dojeżdżać. Część zaś linii 2, od głównej poczty do Rynku gł., będzie zamkniętą dla ruchu tramwajowego. W ruchu na innych liniach nie zachodzi żadna zmiana.

Utonięcie ucznia. Wczoraj po południu kilku studentów gimnazyalnych kąpało się w Olszy tuż przy ujściu do Wisły. Jeden z nich, ukończony maturzysta gimnazyalny, Michał Miller, zamieszkały przy ul. Bosackiej, popłynął na drugi brzeg Wisły. Nagle stojący na przeciwnym brzegu zauważyli, że Miller znika pod wodą. Zrozumieli niebezpieczeństwo i zaczęli krzyczeć o pomoc do robotników, zajętych przy robotach około regulacyi Wisły. Ci jednak odpowiedzieli, że nie są ratownikami. Miller, wyczerpany z sił, poszedł na dno i nie pokazał się więcej. Zrozpaczeni studenci, nie mając odwagi bez łodzi rzucić się w głęboką rzekę, musieli patrzeć na śmierć kolegi. Uwiadomiona o wypadku policya zarządziła poszukiwania za trupem, lecz ten widocznie popłynął w dół rzeki.

Kalectwo przy pracy. 15 letni uczeń blacharski Jan Wójcik, zajęty przy przebudowie w pałacu Spiskim spadł wczoraj z wysokości 6 metrów, przyczem odniósł wstrząśnienie mózgu i liczne potłuczenia. Pogotowie odwiozło go w niebezpiecznym stanie do szpitala.

Jest to już drugi w przeciągu kilku dni wypadek na tej budowie. Coś tam musi z dozorem szwankować, więc byłoby obowiązkiem władz nadzorujących wglądnąć w te porządki.

Zabójstwo pod Krakowem. Żandarmerya z Wyciąż doniosła policyi, że Jan Sikora, szeregowiec 13 p. p. z Krakowa, w bójce przebił bagnetem wieśniaka Tomasza Tonderę, który w kilka minut zmarł. Sikora po zabójstwie zbiegł w stronę Krakowa. Organa policyi i żandarmeryi śledzą za zbiegiem.

Przez pomyłkę wypuszczono z więzienia policyjnego aresztowanego przed kilku dniami Józefa Noconia, który strzelał do policyanta w Podgórzu. Nocoń, korzystając z tej pomyłki, ukrył się tak dobrze, że nie można go odszukać.

Wypadek automobilowy. Onegdaj pod Borkiem Fałęckim przejechał automobil Łukasza Birgla i Rozalię Gilonę, raniąc ich ciężko. Automobilem kierował praktykant szoferski, który bez wiedzy właściciela automobilu urządził sobie przejażdżkę.

Dezertarzy rosyjscy. W ostatnich dniach odstawieni zostali przez żandarmeryę do aresztów „pod telegrafem“ 20 letni Józef Wolańczyk i 22-letni Seweryn Juczewskij, dezerterzy 16 pułku ułanów w Woroneżu, który przybył z Rosyi i został rozlokowany wzdłuż granicy austryackiej koło Michałowie. Obaj zostali odstawieni do granicy pruskiej, a rynsztunek ich zwrócono władzom rosyjskim.

Biedna służąca przyszła do nas ze skargą, którą polecamy dyrekcyi policyi do uwzględnienia. Wstąpiła ona z początkiem lipca do służby u p. Radziejowskiej przy ul. Granicznej 15; ponieważ jednak pani wyjechała z rodziną do Królestwa, odesła 10 b. m. ze służby. Tymczasem pani R. zabrała ze sobą jej książeczkę służbową i na listy o jej zwrot nawet nie odpowiada. Służąca bez książeczki zajęcia dostać nie może i skazaną jest na głód. Możeby dyrekcya policyi za poręczeniem administratora kamienicy przy ul. Granicznej 15 wystawiła albo duplikat albo inne jakieś poświadczenie, zanim pani R. raczy wrócić z Królestwa? Trudno przecież, żeby służąca z powodu niedbalstwa pani ginęła z głodu.

Aresztowanie włamywaczów. Aresztowano 23-letniego Jana Szywałę, który za szereg włamań odsiedział karę 3 letnią w Wiśniczu. Włamał się on wraz z 19-letnią Józefą Ślęzakówną do mieszkania

p. Berkowej przy ul. Studenckiej 23. Nie zdołano jednak stwierdzić, jaką szkodę wyrządzili włamywacze, gdyż pani B. bawi na letnisku. Stróżka domu, w którym popełniono włamanie, rozpoznała, że Szywała i Slęzakówna byli sprawcami tych kradzieży. Aresztowano dalej 20-letniego Józefa Żaka, praktykanta szoferskiego, za włamanie do mieszkania p. Wilhelma Rippera. Przy aresztowanym znaleziono narzędzia ślusarskie i rewolwer. Wreszcie aresztowano 15-letnią Julię Mikułównę, która skradła p. Spriterlowi przy ul. Dietlowskiej z kasy wertheimowskiej przeszło 100 K.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Straszny dwór“.
Środa: po raz pierwszy: „Luba niewinność“, operetka W. Lirskiego (ks. Lubomirskiego).
Czwartek: „Ewa“.
Piątek: „Luba niewinność“.
Sobota: „Życie paryskie“.
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór: „Ewa“.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo: Nie mogąc wskutek wyjazdu ze Lwowa przed ogłoszeniem wyroku senatu podpisać oświadczenia pięciu kolegów postępowców, tą drogą wyrażam, jako jeden z relegowanych a zarazem członek Towarzystwa akad. „Życie“ swą solidarność z wymienionem oświadczeniem. *Kazimierz Niedzielski*, słuchacz medycyny.

Nieudałe włamanie do banku. W niedzielę o godz. 10 wieczór doniesiono policyi, że do lokalu „Ustredni Banka ceskich sporitelen“ w kamienicy przy ul. Halickiej 21, dokonano włamania. Rzecz przedstawiała się następująco: O godz. 8 wieczorem przyszedł do banku na nocny dyżur woźny Małańczuk. Otworzył drzwi od głównych schodów i chciał je zamknąć od wewnątrz. Wtedy zauważył, że otwory zamku są pozatykane papierem. Zaświecił elektrykę, przebiegł lokal na I piętrze i u drugich drzwi, na końcu ubikacyj bankowych zauważył, że są one otwarte, że tkwią w nich klucze, przechowywane w przedpokoju, w miejscu, znanem tylko niewielu ludziom, że sztaby, zamykające te drzwi, są wyjęte z klamer. Małańczuk zbiegł na parter, mieszczący kasy banku. Tu nikogo nie znalazł; oglądnąwszy jednak ogniotrwałe kasy, zauważył na jednej z nich, mieszczącej całą gotówkę banku, dziurę wielkości dłoni, wybitą w zewnętrznej ścianie, ale nie sięgającą do tresoru. Zawezwał natychmiast portyera kamienicy, obszedł z nim lokal bankowy, a następnie zawiadomił dyrektora lwowskiej filii „Ustredni Banka“, p. Franciszka Peczenkę. Ten przybył na miejsce i odniósł się na policyę. Portyer kamienicy twierdzi, że od godz. 12 w południe, kiedy woźny Małańczuk zamknął lokal banku, nikogo podejrzanego, wchodzącego do domu, nie widział. O godz. 7 wieczorem był kontrolor banku i obszedłszy cały lokal, znalazł wszystko w porządku; o godz. 8 przyszedł już Małańczuk. Złodziej więc, obznajomiony widocznie ze stosunkami banku, chciał skorzystać z tej godziny i wypróżnić kasę, która zawierała, prócz papierów wartościowych, kilkadziesiąt tysięcy koron gotówki. Widocznie go jednak spłoszono. Rozporządzał on bardzo prymitywnemi narzędziami, a to żelaznym drągiem, na końcu zaostrzonym i dłutami. Był to więc jakiś domorosły włamywacz, nie stojący na wysokości czasu i jego zdobyczy. Na miejscu dokonano zdjęć daktyloskopicznych i fotograficznych, a za sprawcą poszukuje policya.

Zwinięcie szkoły konduktorów drogowych. Wydział krajowy zamknie w najbliższej przyszłości 3-letnią szkołę zawodową konduktorów drogowych, a urządzać będzie w miarę potrzeby 10 miesięczne kursy.

Straszna omyłka. Anastazya Kaniowa, zamieszkała przy ul. Żółkiewskiej posłała syna swego do apteki po ziółka francuskie. Tymczasem chłopak przyniósł t. zw. wilcze jagody, które Kaniowa, nie wiedząc o pomyłce, ugotowała i wywar wypiła. Skutek był straszny, gdyż kobieta zachorowała wśród objawów pomięszania zmysłów.

Utonięcie dziecka. W niedzielę około godz. 6 wieczorem zauważyła rodzina Jana Wojtasa, zajętego w cegielni Wojtasiewicza na Snopkowie, brak półtorarocznego syna Jana, który wybiegł z domu. Zaczęto go szukać i wreszcie znaleziono zwłoki dziecka w dole, pozostałym po wykopaniu gliny, napełnionym wodą deszczową. Dziecko wpadło tam widocznie podczas zabawy.

Nożownictwo. Na ul. Lwiej dopuścił się jakiś nożowiec zamachu morderczego na rzeźnika Jakóba Moldauera. Nożowiec ów mianowicie rzucił się na p. M., który stanął w obronie poturbowanego przez tegoż nożowca staruszka, z nożem w ręku i zadał mu silny cios w lewą pierś, co tylko dzięki temu nie skończyło się bardzo tragicznie, iż ostry koniec noża trafił w zegarek i zamiast ciała, przebił metalową kopertę. Z zajścia tego odniósł p. M. tylko lekkie okaleczenie lewej ręki. Sprawcę zamachu aresztowano wprawdzie, po spisaniu protokołu jednak wypuszczono go zaraz na wolność.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Czterdziestolecie Towarzystwa Tatrzańskiego. Dnia 3 sierpnia br. przypada czterdziesta rocznica założenia Towarzystwa Tatrzańskiego. Jubileusz ten był uczczony uroczystym obchodem w Krakowie w auli Wszechnicy Jagiellońskiej d. 28 czerwca. Niezależnie od tego obchodu odbędzie się w dniach 3—10 sierpnia obchód pod nazwą „Tydzień Tatrzański“ w Zakopanem. Do komitetu obchodu weszli przedstawiciele wszystkich Sekcyj Towarzystwa z wiceprezesem prof. dr. Wł. Kulczyńskim na czele. W program „Tygodnia“ wchodzi uroczysty „Wiec Tatrzański“ w niedzielę 3 sierpnia o godz. 4 po południu z przemówieniami przedstawicieli Wydziału i sekcyi Towarzystwa oraz delegatów pokrewnych Towarzystw i instytucyj. W poniedziałek d. 4 sierpnia odbędzie się o godz. 10 rano zwiedzenie Muzeum im. Chałubińskiego pod kierownictwem członków sekcyi przyrodniczej i ludoznawczej; po południu o godz. 4 odczyt prof. dra J. G. Pawlikowskiego (O dawnym sposobie wycieczkowania w Tatrach). We wtorek 5 sierpnia, środę 6 i we czwartek 7 odbędą się wycieczki zbiorowe sekcyj: 1) turystycznej, 2) przyrodniczej i 3) ludoznawczej (do Św. Marcina Turczańskiego i do Zamków Orawskich), a we czwartek wieczór projekcyjny sekcyi narciarskiej. W piątek d. 8 sierpnia o godz 4 po południu odbędzie się odczyt dra W. Kuźniara (O kolejce na Świnicę) z dyskusyą. „Tydzień“ zakończy wycieczka zbiorowa do Morskiego Oka różnemi drogami (Zawrat, Świnica, Kozi Wierch, Krzyżne) d. 9 sierpnia w sobotę, a w niedzielę dnia 10 sierpnia obchód jedenastoletniej rocznicy odzyskania Morskiego Oka o godz. 1 przy Morskiem Oku. W związku z obchodem jubileuszowym odbędzie się w niedzielę d. 3 sierpnia o godz. 3 po południu poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego Muzeum Tatrzańskiego im. dra T. Chałubińskiego obok Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem. Komitet jubileuszowy zaprasza wszystkich przyjaciół Tatr do wzięcia udziału w obchodzie. Wszelkich informacyj udziela biuro T. T. w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem. Bliższe szczegóły obchodu podadzą afisze.

Potworna zbrodnia. W poniedziałek rano w Kobulczu (powiat Bochnia) znaleziono na dnie leśnego wąwozu trupa mężczyzny. Po zbadaniu zwłok ustalono, że zamordowanym jest Józef Serafin, właściciel tego lasku, w którem popełnione zostało na nim morderstwo. Dalsze dochodzenia stwierdziły, że Serafin udał się z piłą i siekierą do swego lasku, aby naciąć drzewa do użytku domowego. Zwłoki świadczą o pastwieniu się zabójcy nad powalonym. Mordu dokonano siekierą Serafina. Na zwłokach znać siedm ciężkich ran, zadanych siekierą w głowę, jednę ranę ciętą w twarz i ranę na piersiach. Co do osoby mordercy poszlaki wskazują na niejakiego Teofila Kubicza, który był parobkiem u Serafina i utrzymywał stosunek miłosny z żoną zamordowanego. Kubicz niejednokrotnie odgrażał się, że prędzej czy później musi go zabić. Na podstawie tych poszlak aresztowano Kubicza oraz żonę Serafina, jako podejrzaną o współudział w mordzie.

Zabójstwo w Mydlnikach. W piątek Władysław Zawocki uderzeniem łopaty w tył głowy zabił 25-letniego Franciszka Jackowskiego. Zabójca sam oddał się w ręce żandarmeryi, tłómacząc się, że zabójstwa dokonał z zemsty, ponieważ Jackowski przed 4 miesiącami zastrzelił jego kolegę.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi i Zgierza. Policya w Łodzi prowadzi śledztwo w sprawie ruchu strejkowego w gazowni miejskiej. Aresztowano 10 robotników z gazowni. podejrzanych o „podburzanie“ do strejku. Oprócz tego aresztowano robotników w kilkunastu fabrykach.

Zamkniętą przed kilku dniami fabrykę Tow. akc. Lorentz i Krusche w Zgierzu otwarto, ponieważ doszło do porozumienia z robotnikami, którzy, uzyskawszy podwyższenie płacy o 5 do 10%, powrócili do pracy. W fabryce Tow. akc. A. S. Borsta w Zgierzu administracya zgodziła się na podwyższenie płacy, wobec czego robotnicy powrócili do roboty.

Oderwanie Chełmszczyzny powodem święta prawosławnego. Na pamiątkę uchwalenia przez Dumę i Radę państwa prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny z obszaru administracyjnego Królestwa Polskiego, arcybiskup prawosławny Eulogiusz polecił duchowieństwu prawosławnemu, aby corocznie 6 lipca we wszystkich parafiach obchodzono ten dzień uroczyście, jako święto. Po cerkwiach mają się odbywać uroczyste nabożeństwa z procesyami, a w miarę możności stawiane być mają przydrożne krzyże pamiątkowe.

Pruski następca tronu w Częstochowie. Częstochowę odwiedził niby „incognito“ przed paru dniami pruski następca tronu ks. Fryderyk-Wilhelm-Wiktor-August-Ernest Hohenzollern z małżonką swą ks. Cecylią Meklemburską. Parze książęcej towarzyszyli: ks. Fryderyk Hohenlohe-Schillingfürst, ks. Róża Hohenlohe, ks. Wiktorya Hohenlohe, ks. Wilhelmina Sigmaringen oraz dwaj książęta: Karol Günther i Gustaw Schwarzburg-Sonderhausen.

Całe towarzystwo przybyło samochodami ze Śląska pruskiego.

Charakterystycznem jest, iż pruski następca tronu po oprowadzeniu go po klasztorze jasnogórskim uważał za właściwe upamiętnić swoją obecność datkiem na biednych w kwocie... 3 rubli.

Wyższe ceny za mydło w Anglii! Angielscy fabrykanci mydła zakomunikowali właśnie podwyższenie cen za mydło o mniej więcej K 11·— za 100 klgr. Usprawiedliwiają oni owe znaczne podwyższenie cen wielkiem podrożeniem surowców potrzebnych do fabrykacyi mydła — wykończone fabrykaty dotychczas jeszcze podwyższenia nie uznały. Zarazem zaznaczają angielscy fabrykanci, że owe podwyższenie cen za mydło jest tylko małą częścią podwyższenia, i że publiczność tylko teraźniejszym wielkim technicznym urządzeniom i znakomitej działalności kierowników fabryk może zawdzięczyć, że większe podwyższenie nie nastąpiło. Interesującym faktem wreszcie jest, że winę podrożenia mydła ponosi jedynie przemysł margarynowy, ponieważ do wytwarzania kunsztownego masła i margaryny tak samo potrzebne są najlepsze oliwy i tłuszcze, co do fabrykacyi mydła. Olej palmowy i kokosowy podrożał w ostatnich 10 latach wskutek wielkiego zapotrzebowania prawie o 100%, podobne podwyższenie nastąpiło także przy innych surowcach.

Sprawy partyjne.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., jak również do Komitetu Obwodowego Galicyi zachodniej adresować należy: Kraków, ul. Dunajewskiego l. 5., oficyny II p. Telefon obu powyższych komitetów nosi numer: 2314.

TELEGRAMY

z dnia 29 lipca.

Zapomoga dla Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. fr. Presse“ w telegramie ze Lwowa donosi, że namiestnik Korytowski podczas pobytu swego w Wiedniu uzyskał od rządu **5 milionów koron** na zapomogi dla dotkniętych katastrofą powodzi.

Ważna audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Minister wojny Krobatin przybył wczoraj do Ischlu, a dziś będzie u cesarza. Audyencyę tę łączą z pogłoskami **o wkroczeniu Austryi do Sandżaku.**

Cholera na Węgrzech.

Budapeszt. Według relacyi ministerstwa spraw wewnętrznych badania bakteryologiczne wykazały w jednym z dwóch podejrzanych wypadków, zaszłych w Temessziget, cholerę azyatycką.

Wielki strejk.

Medyolan. (Tel. wł.). Strejkuje tu 30.000 metalowców.

Pogłoski o rewolucyi w Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa przeczy stanowczo pogłoskom o wybuchu rewolucyi w Lizbonie.

Rewolucya w Chinach.

Londyn. „Times“ donosi z Pekinu pod datą 27 b. m., że forty Hakru, na których opierały się operacye powstańców w Kiangsi, zostały zajęte przez wojska rządowe. Ten sukces, który przypisać należy głównie interwencyi floty, pozbawia ruch powstańczy punktu oparcia.

Szangaj. Policya miejska rozbroiła 300 żołnierzy powstańczych.

Po zamknięciu numeru.

Pierwsze posiedzenie konferencyi pokojowej.

Bukareszt. Prezydent ministrów Venizelos przybył tu wczoraj wieczór wraz z delegatami greckimi. Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu konferencyi pokojowej nastąpi wymiana pism uwierzytelniających. Minister oświaty Disescu został zamianowany czwartym pełnomocnikiem rumuńskiej komisyi pokojowej. Pułkownik Christescu, zastępca sztabu generalnego będzie fungował jako wojskowy ekspert.

Turcy usadawiają się w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Następca tronu i Zia Eddin, syn sułtana, odjechali wczoraj do Adryanopola.

Wypadek ambasadora austryackiego.

Konstantynopol. Gdy ambasador austryacki Pallavicini wczoraj po południu jechał ulicą przed gmachem ambasady francuskiej, spłoszyły się konie i wpadły wraz z powozem do morza. Ambasador zdołał w ostatniej chwili z powozu wyskoczyć; także woźnica wyratował się.

Dymisya włoskiego ministra marynarki.

Rzym. „Tribuna“ donosi, że premier Giolitti wczoraj zawiadomił na radzie gabinetowej, iż minister marynarki Cattolica jest zdecydowany ustąpić wskutek znużenia po ciężkiej pracy w czasie wojny. Dymisyę przyjęto do wiadomości i dziś poweźmie rada ministrów postanowienie w sprawie następcy.

Dział inseratowy „Naprzodu“

został przeniesiony

na pl. WW. Świętych 11, I. p.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiej sekcyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 29 lipca o godz. 7½ wieczorem w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, parter na prawo. Sprawy bardzo ważne, udział wszystkich towarzyszek pożądany.

Wielką zabawę ogrodową urządza stowarzyszenie personalu pomocniczego drukarskiego w niedzielę 27 b. m. w parku miejskim w Dębnikach (dawniej hr. Lasockiej). Początek o godz. 2 po południu. Muzyka weteranów wojskowych. Bufet we własnym zarządzie. Wstęp 60 hal. wraz z podatkiem gminnym. W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną pogodną niedzielę.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 3 sierpnia b. r. o godzinie 10 rano w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. Ad. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Sprawozdanie z czynności wydziału. 5. Wybory do wydziału i rady nadzorczej. 6. Wnioski. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 11.

Wszystkie organizacye zawodowe, polityczne, oświatowe, współdzielcze, komitety obwodowe, miejscowe, mężów zaufania i t. d.

prosimy niniejszem

o odwrotne podanie dokładnych adresów

wraz z ewentualnami informacyami

celem umieszczenia ich

w Wielkim i Kieszonkowym Kalendarzu Robotniczym na r. 1914

których druk już się rozpoczął.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać odwrotnie pod adresem: **ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, Kraków XIII. — Salwator.**

JACOBS.

SZARA PAPUGA.

2

(Ciąg dalszy).

— Chce pan inżynier wiedzieć moje zdanie? — rzekł sarkastycznie pomocnik. — Oto twierdzę stanowczo, że kobieta dorosła i mądra nigdy nie da wiary bajeczkom o donosicielstwie papugi.

— Przecie żona moja wierzy w rozmaite podania i zabobony. Nie pojmuję, dlaczegoż nie miałaby uwierzyć i w cudowne zdolności papugi.

— Po powrocie przekona się pan inżynier, czy żona pańska wierzy w donosicielstwo papugi — rzekł Rogers. — Szkoda jednak ptaka — taki mądry i tak dobrze gada.

— Co pan przez to chcesz powiedzieć?

— Poprostu sądzę, że żona pańska ukręci papudze kark.

— Zobaczymy. O, potrafiłbym ją w takim razie ukarać.

— Przekonany jestem, że nie zobaczymy już tej papugi. Marnym jest jej los — rzekł z uporem Rogers.

Inżynier wziął klatkę z papugą i wręczył ją marynarzowi, który miał pójść razem z inżynierem i odnieść klatkę do domu.

Obaj zeszli z parostatku i udali się wdół po ulicy Admiralicyi Wschodnio-Indyjskiej. Szli obok siebie. Nie brak było i komicznej przygody. Marynarz zagapił się i opuścił klatkę na ziemię: rozzłoszczona tem papuga poczęła wrzeszczeć i łajać takiemi wyborowemi połajankami, że wdał się w to policyant i zanotował inżyniera, jako właściciela tak nieprzyzwoitego ptaka, który obraża moralność publiczną. Scysya była bardzo ostra.

Gdy weszli do domu, inżynier wziął klatkę i z pewnego rodzaju wzruszeniem wniósł ją do salonu i postawił na stole. Pani inżynierowa Hannet, młoda kobiecina o miłej powierzchowności, czarnooka i łagodna, radośnie klasnęła w dłonie, ujrzawszy tak piękną szarą papugę.

— Spojrzyj, czy nie prześliczny ptak? — zapytał mister Hannet. — Kupiłem go dla ciebie, moja droga, abyś się nie nudziła podczas mej długiej nieobecności.

— Doprawdy? O, jakże dobrym jesteś, mój Johnie! — odrzekła żona, patrząc z zachwytem na papugę.

Pani inżynierowa skakała i szczebiotała dokoła klatki, nic więc dziwnego, iż te wylewy radosne sprzykrzyły się w końcu papudze. Niesforny ptak wyłajał panią Hannet brutalnie po marynarsku.

— Johnie! — zawołała zawstydzona pani Hannet.

— Ta bestya umie doskonale mówić — wytłómaczył pan Hannet. — Powtarza wszystko, co tylko dokoła siebie usłyszy. Nic dziwnego, że tak klnie obydnie — przestawała w ostatnich czasach jedynie z marynarzami. Ale uspokój się, moja droga, wkrótce zapomni ona marynarskich zwrotów mowy.

— Spójrz tylko na nią — zaszczebiotała żona. — Ma tak inteligentną minę, jakby rozumiała każde słówko, które wypowiadasz.

Była to najlepsza sposobność dla inżyniera, aby opowiedzieć żonie o szczególnych zdolnościach denuncyatorskich papugi. Nie skorzystać z tej sposobności — byłoby błędem nie do darowania, to też mister Hannet wtajemniczył w krótkich słowach żonę w te zadziwiające własności papugi.

— Mój drogi, zdaje mi się, iż sam w to nie wierzysz, co mówisz — rzekła żona.

— Ależ wierzę, wierzę — odparł z przekonaniem mąż.

— W jakiż sposób dowie się papuga o tem, co będę robiła poza domem? — zagadnęła żywo żona.

— To już jest jej tajemnica. Wierz mi, wielu już chciało rozwinąć tę zagadkę — ale naprożno. To ptak zaczarowany: o wszystkiem, co powiesz, lub uczynisz, o wszystkiem opowie mi papuga po mym powrocie. Przekonasz się sama, gdy usłyszysz, jak opowie mi po powrocie papuga o każdym twym czynie, o każdem słówku.

— Zadziwiające! — szepnęła pani Hannet.

— Tak, tak. Pamiętaj, ptak opowie mi, gdybyś zechciała wracać po siódmej, lub czynić to, czego ja nie lubię.

Przy tych słowach pan inżynier mrugnął znacząco.

— A niech opowiada. Tak, czy inaczej, albo opowie same dobre rzeczy, albo poprostu skłamie — zapewniła spokojnie i z godnością żona.

— O nie, papuga ta nigdy nie kłamie! — zawołał mąż. (D. c. n.).

Konferencya obwodowa Galicyi zachodniej.

W pięknie udekorowanej sali nowego Domu Robotniczego w Krakowie odbyła się w niedzielę 27 b. m. konferencya obwodowa Galicyi zachodniej.

Konferencyę zagaił tow. dr Krzysztoń, przewodniczący komitetu obwodowego i zaproponował następujące prezydyum: tow. dr. Krzysztoń i Misiołek jako przewodniczący, Müller i Mężyński jako sekretarze, których też wybrano.

Imieniem komitetu wykonawczego powitał konferencyę tow. dr Kapellner, poczem chór „Lutni Robotniczej“ odśpiewał kilka pieśni proletaryackich.

Sprawozdania.

Tow. Kowalski, sekretarz komitetu obwodowego, złożył sprawozdanie z działalności komitetu, uzupełniając sprawozdanie drukowane.

Z działalności komisyi oświatowej złożył sprawozdanie tow. Widliński, który omawiał pracę szkoły partyjnej, oraz wskazał na licznie odwiedzane odczyty i poranki, urządzane przez komisyę krakowską i Uniwersytet Ludowy. Wkońcu postawił następujący wniosek:

„Wzywa się komitety miejscowe, aby celem szerzenia oświaty i uświadamiania urządzały w porozumieniu z komisyą oświatową P. P. S. D. wykłady i pogadanki dyskusyjne natury politycznej i naukowej“.

W dyskusyi

nad powyższemi sprawozdaniami zabierał głos szereg delegatów.

Tow. Woszczyńska (Kraków) wyjaśniła pracę organizacyjną wśród kobiet oraz uchwały konferencyi kobiet w Przemyślu, stawiając szereg wniosków zdążających do podniesienia pracy organizacyjnej i agitacyjnej wśród kobiet.

Tow. Mężyński (Biała) zdawał sprawę z położenia w tamtejszym okręgu, wskazując na początek poprawy stosunków przez nowe zorganizowanie grupy tkackiej.

Tow. Heuburger (Kraków) stawia wniosek o wyrażenie uznania komisyi oświatowej i Uniwersytetowi Ludowemu za ich pracę.

Tow. dr Krzysztoń wyjaśnia, iż kongres partyjny w r. 1911 zniósł specyalną organizacyę kobiet i dlatego wnioski tow. Woszczyńskiej sprzeciwiają się uchwałom kongresu partyjnego.

Poseł Daszyński wskazuje, że za mało zrobiono w sprawie organizowania kobiet. Przyszły kongres partyjny będzie się musiał zająć jeszcze sprawą organizacyi kobiet, dlatego prosi o cofnięcie wniosku tow. Woszczyńskiej.

Tow. Gawiński (Oświęcim), tow. Mężyński i tow. Stankiewicz (Biała) omawiają stosunki partyjne w Białej.

Tow. Byrski (Lipnik) omawia sprawę wyborów gminnych i sejmowych.

Tow. Jasiński imieniem komisyi kontrolującej stawia wniosek o udzielelenie absolutoryum skarbnikowi, co uchwalono.

Sprawozdanie parlamentarne

złożył poseł Daszyński, omawiając w obszernym wywodzie pracę klubu polskich posłów soc. dem. wspólnie z socyalistami innych narodowości przy obradach nad reformą wojskową, nad ustawą o świadczeniach wojskowych, nad planem finansowym i nad pragmatyką służbową. Najważniejsze żądanie klasy robotniczej jest ubezpieczenie społeczne. Projekt ustawy został wniesiony jeszcze w r. 1908, ale w sprawie tej bardzo mało dotąd zrobiono, gdyż Koło polskie występiło przeciw niemu; wyłoniły się bowiem wnioski: posła Białego, usuwający od ubezpieczenia chłopów i parobków, oraz nieco lepszy posła Buzka. W odpowiedniej chwili wydadzą partye socyalistyczne hasło do wystąpienia masowego w tej sprawie.

Po przerwie obiadowej ogłoszono wynik pracy

komisyi weryfikacyjnej.

W konferencyi bierze udział 57 delegatów (w tem 4 kobiety) reprezentujących 25 miejscowości, 3 posłów, 8 członków komitetu obwodowego, 1 komitetu wykonawczego, 2 reprezentantów Uniwersytetu Ludowego, 1 delegat Związku strzeleckiego i 50 gości.

W dalszej dyskusyi przemawiał tow. Bobrowski (Kraków), który postawił następujący wniosek:

„Konferencya uznaje, że polski klub socyalno-demokratyczny w parlamencie, reprezentując dążenia i walkę miejskiego i wiejskiego proletaryatu, zawsze dzielnie bronił ludu pracującego przed ciężarami, jakie na wyzyskiwanych zwalają rząd i przedstawiciele stronnictw burżuazyjnych. Wyrażamy więc naszym posłom uznanie i szczere podziękowanie“.

Poseł Klemensiewicz uzupełnił sprawozdanie parlamentarne, omawiając akcyę klubu w sprawie rezerwistów, zapomóg dla rodzin powołanych do służby, zakazu emigracyi sezonowej itd. Klub zajął się energicznie sprawami chłopskiemi i między innemi uzyskał od rządu odszkodowanie za bydło, które padło na pryszczycę.

Poseł Daszyński omawiał sytuacyę międzynarodową. Partya nasza pierwsza zajęła stanowisko, że w razie wojny Polacy nie mogą pozwolić, aby krew ich przelewała się w interesie rządów zaborczych, lecz muszą wykorzystać tę sytuacyę w celu podjęcia walki o własne prawa, o wyzwolenie Polski z niewoli. Przedewszystkiem zwrócono wszystkie siły przeciw caratowi, który gnębi większość naszego narodu. Za naszem stanowiskiem musiały się oświadczyć wszystkie demokratyczne stronnictwa.

Wniosek tow. Bobrowskiego uchwalono; tak samo uchwalono następujący wniosek tow. Matrasa (Jęzor):

„Konferencya uchwala, aby posłowie socyalno-demokratyczni nieustannie walczyli o zniesienie „Jura stolae“ i o zniesienie kontyngentu spirytusowego i benifikacyi dla właścicieli gorzelń a także przeciw podwyższeniu podatków od spirytusu.

Program pracy na rok przyszły

referował tow. dr Krzysztoń, wskazując na dalszą potrzebę pracy nad organizacyami strzeleckiemi, oraz omawiając zadania czekające wybrać się mającego komitet. Jednem z zadań komitetu będzie utworzenie funduszu wyborczego, który powstanie przez dodatek 1 hal. do podatku partyjnego. Wywody swe zakończył referent postawieniem szeregu wniosków odnośnie do

1) organizacyj strzeleckich,
2) rozszerzenia działalności komitetu,
3) walki o zdobywanie reprezentacyi w radach gminnych,
4) utworzenia funduszu wyborczego.

Dyskusya.

Poseł Klemensiewicz wskazuje na doniosłość roboty partyjnej wśród chłopów. Dotąd prowadzono tylko agitacyę polityczną, to nie wystarcza. Trzeba prowadzić także agitacyę w sprawach rolniczo ekonomicznych.

Tow. Węgrzynek (Wieliczka) przypomina sprawę wyborów parlamentarnych w Podgórzu-Bochni-Wieliczce.

Tow. Stankiewicz (Biała) omawia konieczność „Domu robotniczego“ w Białej.

Tow. Kowalski (Kraków) nakreśla zadania komitetów partyjnych.

Tow. Mężyński (Biała) wyraża nadzieję, że mimo trudnych warunków stosunki partyjne w Białej zmienią się na lepsze.

Tow. Widliński (Kraków) oświadcza się za zaprowadzeniem przymusowego funduszu wyborczego.

Tow. Mikulski (Tarnów) domaga się większej pomocy dla towarzystw tarnowskich.

Tow. Sułczewski (Kraków) występuje za rozwinięciem agitacyi przeciwalkoholicznej.

Tow. Szpunar omawia stosunki partyjne w Wieliczce.

Tow. Müller wskazuje na wybitnie antyklerykalną robotę wśród chłopów 40 okręgu wyborczego. Imieniem komitetu tego okręgu zapowiada zorganizowanie kursu dla agitatorów chłopskich.

Po przemówieniu końcowem referenta przystąpiono do głosowania, w którem wszystkie powyższe wnioski uchwalono.

Prasa partyjna.

Poseł Daszyński omawiał sprawę „Naprzodu“, zaś poseł Klemensiewicz sprawę „Prawa Ludu“ oraz wydawnictw partyjnych, wskazując na potrzebę zorganizowania kolportaży pod odpowiedzialnością komitetów.

W dyskusyi zabierali głos tow. Michoński i Woszczyńska.

Wybór komitetu obwodowego

dał następujący rezultat: Wybrani dr Krzysztoń Kazimierz, Kowalski Tadeusz, Müller Adam, Sułczewski Franciszek, Michoński, Bobrowski Mieczysław, dr Rosenzweig Józef, Widliński Jan, Jarosz Władysław (Kraków), Herlinger Teodor (Oświęcim), Mężyński Włodzimierz (Biała), Geisler Franciszek (Nowy Sącz), Głowacki Stanisław, Hutter Maurycy (Tarnów), Spunar Bolesław (Wieliczka). Do komisyi kontrolującej: Lasoń Józef (Podgórze), Żuławski Zygmunt (Kraków), Hoffman Michał (Kraków).

Wnioski.

Wnioski tow. Woszczyńskiej nie uzyskały większości.

Przyjęto następujące wnioski:

1) tow. Widlińskiego o utworzenie stowarzyszenia antyalkoholicznego;
2) tow. Michońskiego o zamykanie szynków od soboty wieczór do poniedziałku rano;
3) tow. Rosenzweiga o zwołanie konferencyi soc. radców gminnych;
4) tow. Okoniowej (Jaworzno) o popieranie prasy partyjnej;
5) tow. Łyska (Limanowa) o składanie miesięcznych obrachunków przez komitety miejscowe.

Konferencyę zakończyły przemówienia posła Daszyńskiego oraz tow. Misiołka, który podziękował delegatom za przybycie i poważne obrady.

Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ rozeszli się delegaci o godzinie [illegible] wieczorem po całodziennych obradach.

Co za pogłoski lęgną się w niezdrowej atmosferze bojkotu?

W atmosferze, stworzonej przez bojkot żydowski — hula łatwo nieskontrolowana plotka, rosnąca przy przechodzeniu z ust do ust do rozmiarów potwornych...

Zwłaszcza, że nad urabianiem jej „odpowiedniem“ czuwają po stronie polskiej podkomendni i naśladowcy Dmowskiego, po stronie żydowskiej różni Żabotińscy, żydowscy nacyonaliści i rusyfikatorzy.

Na przykładzie najłatwiej to wyjaśnimy. W miasteczku Modrzejewie spłonęło parę domów żydowskich — podejrzewano podpalenie... Ludność żydowska, widząc, jak bojkot zaostrza wszelkie stosunki wzajemne wśród obu wyznań — wpadła w przestrachu na domysł, że podpalania są nową formą bojkotu, że zatem powtarzać się mogą.

I oto wnet z pod piór nacyonalistów żydowskich posypały się artykuły, które niewyjaśnioną sprawę modrzejewską pasowały na niezbity dowód, że Królestwo całe tonie w zbrodniczem barbarzyństwie, że żydów podpalają, aby wszystkich dosłownie „wykurzyć“ w ten sposób.

Łuna biła od wielkich tytułów: Podpalają! i w wielu dziennikach rosyjskich, które tym pogłoskom dały wiarę...

Wykryto wkońcu podpalaczy — kilku małych chłopaków. W śledztwie, jak doniosła „Iskra“ sosnowicka, mieli oni zeznać, iż grzoszowymi datkami podmówił ich do podpaleń jakiś żyd.

I oto rozpoczął się inny harc — zahuczało w w prasie polsko-antysemickiej.

Nie czekając żadnego wyjaśnienia — nawet co do wiarygodności zeznania owych chłopców, natychmiast skonstruowała ta prasa — z Dmowskiego „Gazetą warszawską“ na czele — oskarżenie, rozumie się, też wszystkich żydów równie bezmyślne, jak jarmarcznie-krzykliwe.

Żyd ów z Modrzejewa, organizujący podpalenie paru domów żydowskich, nie mógł, wedle tej prasy, działać z żadnych względów osobistych — tylko chciał kosztem swych małomiasteczkowych współwyznawców dostarczyć materyału gazetom żydowskim i rosyjskim do ataków na społeczeństwo polskie. I dlatego pokryjomu zachęcał do podpalania i niszczenia dobytku żydowskiego!

Jeśli mógł krwiożerczy despota, cesarz Neron

kazać podpalić Rzym, ażeby rzucić potem oskarżenie na chrześcijan — to czemużby nie mógł tego uczynić... żydek z Modrzejowa?

W Modrzejowie tedy wyrósł... Neron II.

Cała polska prasa antysemicka zaciera teraz ręce, że udało jej się skomponować idyotyczną wieść do roztrębywania pod szumnym tytułem: Żydowskie prowokacye!

Rozmaitości.

Olbrzymi gramofon. W Anglii demonstrowano nowy instrument podobny do gramofonu, który nazwano stenoforem. Stenofor pracuje za pomocą ścieśnionego powietrza, zastosowuje się zaś do niego zwyczajne płyty gramofonowe. Od gramomofonu odróżnia się nadzwyczajną siłą dźwięku, który podobno rozlega się na przestrzeni kilku mil dokoła. Wiadomość o tym udoskonalonym gramofonie zapewne zrobi przygnębiające wrażenie na wrogach gramofonu.

Energiczna Zuzanna. Na jednem z letnisk pod Łodzią zdarzył się zabawny wypadek: Żona urzędnika p. Zuzanna B. używała stale wczesnym rankiem kąpieli w rzeczce. Zauważyło to kilku ludzi starszych, którzy raniutko zasiedli w krzaczkach przybrzeżnych. Pani Zuzanna, jak zwykle, przyszła, rozebrała się i skoczyła do wody. Nagle zauważyła podglądające ją oczy. Nie dając poznać, że coś spostrzegła, p. Zuzanna popłynęła tuż przy brzegu i nagle schwyciła silnie za zwisające nieco u brzegu nogi dwóch mężczyzn i wciągnęła ich w ubraniach do wody. Z powodu tej przygody starcy corychlej powrócili do Łodzi, nowoczesna zaś Zuzanna zyskała rozgłos nielada.

Hodowla strusi. W Kalifornii i Florydzie wielu fermerów rozpoczęło hodowlę strusi z wielkiem powodzeniem. Ptaki przywożone są z Afryki, głównie dla handlu piórami strósiemi. Strusia bardzo łatwo oswoić; doskonale przystosowuje się on do warunków, żyje zaś do lat 70. W warunkach normalnych wywodzą do 15 małych rocznie, na fermach zaś przy pomocy inkubatorów niektóre pary dają potomstwo do 60 sztuk rocznie, gdyż samice pozbawione jaj do siedzenia, niosą w ten sposób cztery razy do roku. Zawdzięczając fermerom i hodowcom, można teraz z łatwością śledzić i badać życie tych ptaków, a nawet fotografować je w najciekawszych chwilach. Bardzo ciekawy jest widok, gdy z kilkofuntowego jajka wychodzi mały struś. Jaja strusie są bardzo przyjemne w smaku i pomimo drogich cen dosyć używane. Jajecznicą z jednego jajka można nakarmić kilka osób.

Spadek cesarza Wilhelma. Przed kilku dniami zmarł właściciel dóbr Knorr, który cały swój majątek wartości 2 milionów zapisał Wilhelmowi, podczas gdy żonie swej zapisał tylko rentę 800 marek rocznie. Innych swych krewnych zupełnie w testamencie pominął. Wdowa i krewni wdrożyli kroki sądowe o unieważnienie testamentu.

Samobójstwo w kinie. W jednym z kinoteatrów w Temeszwarze w sobotę podczas przedstawienia zastrzelił się siedzący w pierwszym rzędzie krzeseł młody człowiek. Ze znalezionych przy nim listów wynika, że powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Aeroplan dla poszukiwania rannych. Wynajdywanie rannych na polach bitew nie jest zadaniem łatwem. W przyszłości na usługi sanitaryuszom mają być dane — aeroplany. Francuski lotnik Reymond, który jest poza tem i lekarzem i politykiem, przestudyował pilnie tę kwestyę i rezultat swych badań przedłożył na posiedzeniu lekarzy wojskowych i członków ministerstwa wojny. Wyszukiwanie rannych z aeroplanu ułatwi zgrzyt motorów. Słysząc go, wszyscy, zdolni się jeszcze poruszać, dadzą znaki życia, dostrzegalne z wysokości aparatów. — Aeroplany korpusowe winny mieć garaże obok postoju automobilów, które rannych, zebranych na placu bitwy, będą odwoziły do lazaretów i utrzymywały stałą komunikacyę pomiędzy niemi a placem boju, nie tak, jak w wojnie bałkańskiej, w której ranni ze względu na odległość od lazaretów i brak środków komunikacyjnych, po parę dni leżeli na pobojowiskach bez opatrunku.

NADESŁANE.

Do L. 78788/019.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:
a) ziemnych i murarkich,
b) kamieniarskich,
c) ciesielskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich, wykonać się mających przy budowie szkół w dzielnicach:
I. Łobzów,
II. Dąbie,
III. Płaszów — Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można na każdą szkołę z osobna lub na wszystkie.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A, IV. piętro, drzwi Nr. 6, między godziną 11 a 2 z południa, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Oferty, należycie ostemplowane, kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2^{1}/_{2}\%$ sumy ofertowej, wnosić należy w temże biurze do dnia 8 sierpnia 1913 r. do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 23 lipca 1913 r.
Leo.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).